№ 84. Warszawa, Wtorek 17/29 Marca Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Kwiryna Męczennika. Wschód słońca o g. 5 m. 42.—Zach. o g. 6 m. 27. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w poł. ciepła 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia Rady znaku honorowego nieskazitelnéj służby, raczył Najłaskawiéj udzielić takowe znaki następującym urzędnikom rozmaitych władz Król. Polskiego:

Za lat XLV.

Zarządającemu wydziałem administracji ogólnéj w Kom. Rz. S. W. i D. rzeczywistemu radcy stanu Łukaszowi *Biernackiemu*.

Za lat XXXV.

Starszemu urzędnikowi kancellarji Jego C. Mości sekretarjatu stanu królestwa Polskiego, tajnemu radcy Fran. *Gościmskiemu*; p. o. naczelnika pow. Hrubieszowskiego, radcy kolleg. Ign. *Bobakowskiemu;* prezesowi trybunału cyw. w Lublinie, radcy stanu Dominikowi *Brochockiemu;* budowniczemu powiatu Zamojskiego, radcy honorowemu *Dąbrowskiemu*.

Za lat XXX.

Urzędnikowi do szczególnych poruczeń przy Namiestniku Królestwa, radcy stanu Janowi *Pomarew;* p. o. dyrektora gimnazjum w Radomiu radcy dworu Karolowi *Wyżyckiemu;* p. o. pisarza magazynu solnego w Częstochowie w gubernji Warszawskiéj, assessorowi kolleg. Adamowi *Witanowskiemu;* p. o. poborcy kassy powiatowéj lubelskiéj, radcy honor. Janowi *Modrzewskiemu;* buchhalterowi w Banku Polskim, radcy honor. Ign. *Zajączkowskiemu;* pisarzowi Augustowskiéj dyrekcji szczeg. Towarz. kred. ziems. assesorowi kolleg. Ign. *Zmijewskiemu;* p. o. starszego leśniczego w leśnictwie Puńsk w gub. Augustowskiéj, radcy honor. Jakóbowi *Swiętkowskiemu*.

Za lat XXV.

Prezesowi Warszawskiéj dyrekcji szczeg. Towarzystwa kred. ziems. rzeczywistemu radcy stanu, hr. Piotrowi *Łubieńskiemu;* gubernatorowi cywilnemu Augustowskiemu, rzeczywistemu radcy stanu Benedyktowi *Tykel;* pomocnikowi kuratora O. N. W. członkowi komissji emerytalnéj, świeckiemu członkowi akademji duchownéj Rzymsko-katolickiéj w Warszawie, rzeczywistemu radcy stanu Leopoldowi *Sumińskiemu;* członkowi Warszawskich departamentów rządz. senatu, rzecz. radcy stanu Szymonowi *Dziedzickiemu;* vice-dyrektorowi kancellarji Namiestnika Królestwa, radcy stanu Pawłowi *Szwecow;* prezesowi sądu kryminalnego Warszawskiego, radcy stanu Łukaszowi *Chrzanowskiemu;* doktorowi medycyny i chirurgji, członkowi etatowemu i sekretarzowi naukowemu Rady lekarskiéj, radcy stanu Andrzejowi *Janikowskiemu;* p. o. naczelnika wydziału dochodów niestałych w Kom. Rz. P. i S. radcy stanu Maciejowi *Muszyńskiemu;* p. o. radcy N. I. O. członkowi komissji emerytalnéj i komitetu drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, rzecz. radcy stanu Fran. *Modzelewskiemu;* zarządzającemu wydziałem prawnym w Banku Polskim w stopniu dyrektora tegoż banku, radcy stanu Adamowi *Bagniewskiemu;* starszemu radcy rady budowniczéj przy Kom. Rz. S. W. i D. i członkowi komitetu drogi żelaźnéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, radcy stanu Wacławowi *Ritschel;* członkowi honorowemu Rady lekarskiéj, doktorowi medycyny i chirurgji, radcy stanu Maurycemu *Wojde;* dyrektorowi instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, radcy stanu Sewerynowi *Zdzitowieckiemu;* członkowi hon. Rady lekarskiéj, lekarzowi naczelnemu szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie i dyrektorowi instytutu szczepienia ospy ochronnéj, doktorowi medycyny, radcy kol. Alex.-Ant. *Le Brun;* p. o. naczelnika sekcji solnéj w wydziale dochodów niestałych w Kom. Rz. P. i S. i członkowi tejże komissji, radcy kol. Sewerynowi *Czerniewiczowi;* członkowi honor. Rady lekarskiéj, członkowi rady gł. opiek. zakł. dobrocz. doktorowi medycyny, radcy kolleg. Lud. *Koehler;* członkowi Kom. Rz. P. i S. p. o. naczelnika wydziału kontroli w tejże komissji, radcy kolleg. Teofilowi *Roguskiemu;* dyrektorowi kancellarji Komissji rząd sprawiedliwości, radcy kolleg. Józefowi *Ornowskiemu;* sędziemu sądu appellacyjnego, radcy kollegjalnemu Janrwi *Łuba;* sędziemu sądu apellacyjnego, radcy kollegjalnemu Tomaszowi *Witkowskiemu;* pełn. ob. prokuratora przy trybunale cyw. w Lublinie, radcy koleg. Ant. *Boduszyńskiemu;* pomocnikowi naczelnego prokuratora 10go departamentu rządzącego senatu, radcy koleg. And. *Korzybskiemu;* referentowi 10go departamentu rządzącego senatu, radcy kolleg. Pawłowi *Daszyńskiemu;* zastępcy sędziego sądu apellacyjnego, radcy kolleg. Janowi *Kłodnickiemu;* p. o. naczelnego kontrolera w komissji rząd. spraw wewn. i duch., radcy kolleg. Maurycemu *Pętkowskiemu;* naczelnikowi sekcji w komissji rząd. spraw wewn. i duch., radcy kolleg. Romanowi *Bierzyńskiemu;* młodszemu radcy rady budowniszéj przy komissji rząd. spraw wewn. i duch., i nauczycielowi szkoły Sztuk pięknych w Warszawie, radcy kolleg. Henrykowi *Marconi;* p. o. naczelnika sekcji buchalterji w komissji rządowéj przychodów i skarbu, radcy koleg. Antoniemu *Łukańskiemu;* p. o. naczelnika sekcji budowniczéj w wydziale górnictwa przy kommissji rządowéj przychodów i skarbu, radcy koleg. Maxymiljanowi *Strasz.* *(d. c. n.)*

Kommissja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych, podaje do wiadomości, że targ główny na wełnę, stosownie do postanowienia Namiestnika Królewskiego z d. 2 (14) maja 1822 r. rozpocznie się w Warszawie jak lat zeszłych, z d. 3 (15) czerwca r. b. i trwać będzie dni cztery.—Wagi i pomosty na dni trzy przed rozpoczęciem targu urządzone będą. Deputacja jarmarczna w tymże czasie czynności swoje rozpocznie i ułatwienia tak producentom jak i kupującym zapewnić będzie się starała.—Wełna na targ przywieziona powinna być opatrzona w świadectwa miejscowego pochodzenia, że jest krajowa i że pochodzi z owiec zdrowych i z miejsca, w którem zaraza ani na owce ani na bydło nie istniała. Ponieważ zaś ta ostatnia okoliczność była niekiedy w świadectwach pomijaną, przeto zastrzega się, iżby podobne uchybienia, jako pociągające za sobą wątpliwość względem istotnego pochodzenia wełny z miejsc zdrowych, nadal dopuszczane nie były. Świadectwa te na papierze stemplowym ceny kop. 7½ spisane i przez wójtów gmin lub burmistrzów miast z wyraźnem oznaczeniem wsi lub miasta, powiatu i gubernji, przy wyciśnięciu pieczęci urzędowéj, za rzetelność poświadczone, oddawane być mają oficjalistom miejskim, do expedycji wełny w rogatkach wyznaczonym; po zacyfrowaniu zaś ich w deputacji jarmarcznéj, wydawane będą napowrót producentom. Nadmienia się przytém,

---

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom IV.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 83.)

Innych nowin nie donoszę, pragnąc abyś WPan dobrodziéj sam ciekawością zdjęty, do nas co najrychléj powrócił, gdyż nam go braknie bardzo i powrotu jego wszyscy mocno życzymy, ja zaś w szczególności kochanego sąsiada wyglądam i w nadziei zobaczenia rychłego, nie żegnam, tylko do widzenia, zostając z prawdziwym szacunkiem i t. d.

Mamert Alexy z Wędżygoła
Poraj Wędżygolski
S. D. J. K. M.

List ten jakkolwiek zawarte w nim nowiny i po szambelana zapewnieniach potwierdzenia potrzebowały, mocno zastanowił pana Joachima i na chwilę go jakoś zasmucił; obudził on wspomnienie Kaniowiec, chęć powrotu, ale obowiązek kazał pozostać przy córce i Wielica nie myślał nawet unikać spełnienia go.

Potrzeba było naprzód nakłonić do odjazdu Edmunda co niemało go kosztowało, potem wybuch żalu pieszczonéj Ewelinki wytrzymać, wreszcie w dość niedobrem towarzystwie trudno ją było zostawić. Panie które jéj towarzyszyły na wieś, piękna Teolinda co wiek cały spędziła usiłując przywabić kogoś i w nieustanne plącząc się intrygi miłosne głowę i serce niemi tylko miała zajęte, pani Litte niegdyś bohaterka romansu dla któréj nieszczęsny jeden głupiec, w łeb sobie strzelił, nawet fortepianista Herzog który wygodnie na wsi odpoczywał,— wszyscy razem podżegali Ewelinę, pochlebiali jéj i zamiast hamować aż nadto skłonne do ofiar serce, uprzejmie rodzącemu się przywiązaniu dopomagali nie widząc w niem nic zdrożnego. — Dwór ten naturalnie uznał pana Joachima tyranem zimnym, ojcem nielitościwym, gadułą nudnym, i gdyby nie poczciwość Eweliny, nie wyższy umysł Edmunda skończyłoby się może na wygnaniu Wielicy.

Edmund wszakże uznał potrzebę wyjazdu, pożegnania były łzawe i rozpaczliwe. Teolinda nie mogła już patrzéć na pana Joachima, Ewelinka się rozchorowała, i po odjeździe Troińskiego żałoba i smutek okryły dwór cały. Jedyną pociechą opuszczonéj, zostały listy które Edmund od pierwszéj stacji pisać począł, a tym na przeszkodzie stanąć nie mógł troskliwy ojciec.

Całe towarzystwo kobiece przy wielkiéj na pozór gorliwości religijnéj najmniejszego ducha religijnego nie miało w sobie, i ojciec pragnący córkę uleczyć, począć musiał od katechizmowania jéj powoli.

Okrzyczano go tedy fanatykiem...

Położenie jego w tym domu wcale nie było do zazdrości, ale obowiązki wielkie i święte, zmuszały dostać placu. W takich to położeniach trudnych rozwija się człowiek i podnosi.

Szczęściem dla pana Joachima nadspodziana okoliczność uwolniła go od trudnego zadania w chwili gdy o niem prawie rozpaczać zaczynał. Hrabia Tylman który wyjechał z tancerką na gody, znalazł zamiast nich śmierć przedwczesną na kolei żelaznéj mię-

że gdy wyprowadzający wełnę za granicę zgłaszają się następnie do deputacji jarmarcznéj o świadectwa na wywóz takowéj, obejmujące zapewnienie o pochodzeniu wełny z owiec i miejsc zdrowych, wolnych od wszelkiéj zarazy, przeto tak kupujący, jako i sprzedający wełnę na targu, obowiązani są zaraz po dopełnioném kupnie i sprzedaży takowéj i to koniecznie w czasie trwania jarmarku, zameldować o tém deputacji jarmarcznéj, przy okazaniu pomienionych świadectw, a jeżeli można i wagzetli, dla szczegółowego odnotowania w właściwéj kontroli; w przeciwnym bowiem razie kupujący sami sobie winę przypisać będą musieli, jeżeli z powodu uchybienia tym formalnościom żądaniom ich o świadectwa na wysyłkę wełny za granicę, odmawianem będzie.—Nadto w celu dokładniejszego skontrolowania wełny krajowéj, wyrażoną być ma w pomienionych świadectwach wójtów gmin i burmistrzów miast ilość wełny na pudy i funty, oraz znaki na wańtuchach znajdujące się. Zapewnionem także zostaje, aby wełna, bez odprowadzania na komorę, zaraz na rogatkach expedjowaną była, lecz zarazem prowadzący wełnę zechcą przy exedycji takowéj na rogatkach wskazywać miejsce, gdzie taż wełna do sprawdzenia wagi ma być od rogatek przez konwujującego strażnika odstawioną.—Gdy jak wiadomo, wełna w kraju produkowana, stanowi jeden z najważniejszych przedmiotów handlu wywozowego, przeto zwraca się uwagę właścicieli owczarni na staranne mycie owiec, klasyfikowanie ich przed strzyżą i pakowanie wełny ostrożnie bez targania run, które wiązane być mają średnim szpagatem, nie zaś grubemi sznurkami i pakowane w wańtuchy nie przenoszące wagi pospolicie w handlu używanéj, mianowicie też nie należy mieszać wełny z owiec zdrowych z wełną opadłą lub obskubaną. Nadto wańtuchy nie powinny być łatane, ani szyte na zewnątrz, gdyż to wznieca obawę przy wychodzie za granicę, czyli wełna w drodze nie była przepakowaną lub inną z owiec niezdrowych zastąpioną. Wańtuchy powinny być ile możności z średniego płótna, 3-brytowe, w długości nie przechodzące 5¹/₄ arszyna. Od dodełnienia powyższych warunków zależą korzyści lub straty producentów, tudzież powiększenie coroczne konkurencji lub odstręczenie nabywców.

Korrespondencja Kroniki.

Żytomierz dnia 28 lutego 1859 r.

Kwintessencja karnawału.

Szczegółowe sprawozdanie z ruchu naszego miasta, w ciągu bieżącego miesiąca, ograniczyćby się musiało mniéj zajmującém powtórzeniem karnawałowych zabaw i rozrywek. Bale publiczne i prywatne, sceniczne reprezentacje miejscowéj trupy i amatorskie teatra, publiczne na korzyść biednych i domowe, koncerty przejeżdżających artystów i koncert amatorski, na cel dobroczynny — wszystko to przegradzane licznemi maskaradami na dochód teatru lub ubogich — poruszało przez kilka tygodni, różne warstwy naszego towarzystwa. Wśród takiego prawie powszechnego ożywienia, potrzebującego donośnych środków materjalnych i szczęśliwéj swobody myśli, z niedowierzaniem przychodziło wspominać, utyskiwania na rzeczywistą stagnację zbożowego handlu.

Nie myśląc być Pindarem tych igrzysk, zatrzymam się tylko nad tém, co przyjąwszy chwilowo ułudne kształty zabawy, trwalsze i poważniejsze zostawiło po sobie wspomnienie.

Do tego rzędu należy powtórny teatr amatorski, złożony na korzyść biednych. Po małéj ale udatnéj i wybornie wykonanéj komedyjce rossyjskiéj, amatorowie nasi przedstawili „Damy i Huzary“ dopuściwszy nieodbite opuszczenia niektórych obozowych wyrażeń, a najkomiczniejsza ta może ze sztuk Fredry, nie mogła nie mieć powodzenia.

Nie widzimy potrzeby rozwodzić się szczegółowo nad grą amatorów i wymieniać przemilczane w ogłoszeniach nazwiska, powodowani przekonaniem, że wystąpienie ich nie miało na celu chęci popisu i że poimienne suche pochwały, z któremi się rozwodzą w podobnych razach niektórzy korrespondenci, należą do najniedelikatniejszych towarzyskich nadużyć. Zdarzało mi się nawet słyszeć słuszne zażalenia, że redakcje dzienników drukują wszystkiemi literami imiona i nazwiska osób, wynoszonych częstokroć przez tych prowincjonalnych heroldów, bez żadnego na to upoważnienia, a jedynie przez zle zrozumianą chęć przysłużenia *intabullacją* na kartach potomności.

Wolę więc zakończyć doniesieniem, że ogólny dochód z amatorskiego teatru, wraz z urządzonemi na korzyść dobroczynności maskaradami i loterją *Allegro*, przyniósł około 2000 rsr. Niech więc skutek świadczy o wewnętrznéj wartości intencji i o uznaniu ich przez ogół. Mieliśmy oprócz tego amatorski koncert na dochód ewangielickiego domu modlitwy, w którym przyjęły udział i osoby innych wyznań. Koncerty pp. Feldau, panny Felicji Horodeckiéj i p. Józefa Wieniawskiego, przerywały monotonność karnawałowych zabaw. Z żalem tylko przychodzi wspomnieć, że koncert p. Wieniawskiego, dawany w zapustny poniedziałek tak nieumiejętnie był ogłoszony po mieście, że ledwo kto wiedział o nim; i dla tego nie wielu miał słuchaczy. Z prawdziwem upragnieniem oczekujemy drugiego zapowiedzianego koncertu pana Wieniawskiego.

Teatr nasz częściej musząc ustępować scenędla maskarad i amatorów, mniéj był temi czasy czynny. Mamy tylko do zanotowania, że komedja p. Scribe *Intrygi Dworskie*, dawana na benefis p. Joanny Miłaszewskiéj, licznie zgromadziła publiczność, przepełniającą wszystkie miejsca, co raz jeszcze było dowodem żywéj sympatji, jaką pozyskała u nas ta niepospolita artystka.

Ale z przykrością dodać przychodzi, że powtarzany dwakroć *Karliński* Syrokomli mniéj jakby sądzić można zyskał widzów, pomimo wzniosłéj treści, pięknego wiersza i przynęcającéj dekoracji.

C. D. Lutyński.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 24 marca. Na odbytem dopiero posiedzeniu Izby niższéj, prowadzono daléj debaty nad billem reformy. Za billem rządu mówili Hope, Bentink i Walpole, przeciwko niemu Gibson, Fox i Osborne. Być może, iż głosowanie nad billem dopiero w przyszłym tygodniu nastąpi.

Turyn 24 marca. Hr. Cavour odjeżdża dziś do Paryża. Z Lombardji donoszą o częściowem wstrzymaniu ruchu wojsk tamtejszych nad sardyńską granicą.

Neapol 21 marca. Zdrowia Jego Król. Mości znakomicie się polepszyło; oczekują rychłego jego wyzdrowienia.

— Z Mexyku donoszą, że jenerał Ampudia przeszedł z 500 ludźmi do stronnictwa konstytucyjnego. Liberaliści zagrażali stolicy. Jenerał Juarez przygotowywał obronę Vera-Cruz przeciwko prezydentowi Miramon. *(Neue Pr. Ztg.)*

Paryż 24 marca. Sardynja przyjętą została do kongresu. Reprezentować ją będzie hr. Cavour.

Hr. Cavour zaproszony został do Paryża, aby porozumiał się z cesarzem co do dalszego postępowania.

Turyn 23 marca. Dziś odbyła się msza żałobna za dusze żołnierzy poległych pod Nowarą w roku 1849. Nabożeństwo odprawiło się w kościele katedralnym turyńskim z wielką wystawnością, wpośród licznie zgromadzonego ludu. Ministrowie, deputowani Izb, oficerowie armji i gwardji narodowéj, studenci i emigracja włoska znajdowali się na téj ceremonji.

P. Alessandri, mołdawski minister spraw zagranicznych przybył do Turynu. *(Le Nord.)*

Tulon 23 marca. Dziennik *Sentinelle de Toulon* donosi, że cztery wielkie parowe fregaty otrzymały rozkaz, aby były w pogotowiu udania się do Algeru po wojsko. *(Ind. Belge.)*

ANGLJA.

Londyn 23 marca. Szanowny William Curreton, kanonik westminsterski, znany ze swoich krytyk biblijnych, mianowany został jednym z mężów zaufania, czyli administratorów muzeum brytańskiego.

— *Gazeta* zamieszcza rozporządzenie Jéj Król. Mości, na mocy którego doktorowie i magistrowie medycyny, prawa i nauk wyzwolonych, graduowani w Melbourskim uniwersytecie, porównani są z graduowanymi w innych angielskich uniwersytetach.

— Z Brystolu telegrafują dziś rano, że przybyłych tamże dnia 17 neapolitańskich wygnańców, przyjęło mnóstwo ludu i ugościło śniadaniem w hotelu White-Lion, na którem prezydował mayor Brystolu. Dziś wieczór oczekują ich w Londynie.

— Z najnowszych gazet indyjskich i korrespondencji nie ma nic ważnego do doniesienia. Lord Clyde nie myśli nateraz powrócić i pozostanie może aż do końca roku w Indjach.

— Wzmocnienie pobrzeży w Anglji, prowadzonem jest z całą cichością, ale z niezmierną gorliwością. Obecnie rząd zawarł kontrakt z towarzystwem południowo-wschodniéj kolei żelaznéj, na mocy którego takowe bezzwłocznie oboczną kolej aż do arsenału Woolwich budować powinno. Tym sposobem w razie potrzeby, z magazynów mnóstwo dział w jak najkrótszym czasie do wszyst-

---

dzy Bruxellą a Paryżem. Pociąg w którym jechali, spotkał niespodzianie z przeciwnéj strony idącą lokomotywę, a w strzaskanych przednich wagonach między pięćdziesięcią osobami silnie rannemi i zabitemi znalazł się właśnie nasz podróżny i jego towsrzyszka niebezpiecznie okaleczona. Tylman został prawie na miejscu... i nie żył nad kilka godzin.

Wieść o tem doszła Ewelinę jak piorun niespodziewana i przerażająca, i oddać jéj potrzeba sprawiedliwość, że zapłakała nad niewiernym małżonkiem, choć serce jéj może swobodniéj uderzyło nazajutrz do nowego życia. — Sama ona wymogła listem na Edmundzie, żeby na czas żałoby się oddalił, błagając go tylko by nie jeździł koleją. Przyszłość uśmiechnęła się jéj znowu, a pan Joachim gdy przyszła godzina rozstania z córką po żałobne fioki zmuszoną wracać do Warszawy, ze łzami żegnając i błogosławiąc, długą rozmową i radą poważną pokrzepił. Nie śmiał on odrywać od niéj przyjaciołek w jego przekonaniu niebezpiecznych, ale zlekka nadmienił wdowie, że lepszeby mogła dobrać sobie towarzystwo...

Gdy podróżny powóz hrabinéj niknął w kłębach kurzu na gościńcu, Wielica smutny siadł na swą ubogą bryczkę i do miasteczka na powrót odjechał.

VII.

Kilka tygodni czasu wielkie tu sprawiły zmiany, i gdy po powrocie swoim do miasteczka, Wielica niespokojny pośpieszył do dworku Podkomorzanki, zastawszy ją na progu siedzącą samą jedną wypadkiem, zdziwił się znajdując wesołą dawniéj sąsiadkę, głęboko zamyśloną i tak zatopioną w sobie, że przybycie jego nierychło postrzegła.

— A! to pan kochany mój sąsiedzie! — zawołała uśmiechając mu się wesoło i smutnie zarazem, — już musisz zapewne wiedzieć co za cuda tu u nas zastajesz, a mianowicie mnie którąś porzucił starą panną bez nadziei pójścia za mąż, nagle poddeptaną i niemłodą jejmością? Ale radabym ci zarazem i męża mojego przedstawić, który choć może z początku się niepodoba, bo to człowiek skołatany życia wypadkami, powinien być twoim przyjacielem... Ty jeden go tu może ocenisz i będziesz dlań wyrozumiały i pobłażający.

— Jakże się nie mam zdumiewać, kiedy mi pani sama powtarzasz tę nowinę nie do wiary, która już na wsi mnie doszła.

— Dziwuj się jak chcesz, a nie potępiaj kochany panie Joachimie. Powiem ci pocichu, jak staremu przyjacielowi, że dziwnie mnie moje szczęście nowe, mnie samą co ci to mówię, zdumiewa i ogłasza... Módz uścisnąć dziecię i nazwać je tem słodkiem imieniem, posłyszyć od niego nazwisko matki... po latach wielu podać dłoń temu co cierpiąc za nas dotrwał nam wierny do końca... a! na takie szczęście sił potrzeba!

Westchnęła Podkomorzanka.

— Adela jest u siebie, — dodała, — ale gdyby wiedziała żeś pan przyjechał, jużby tu była pewnie, tak niespokojne byłyśmy o pana... a Parol jego tak tęsknił... przynajmniéj jak my... Ale mówże nam o sobie?

I poczęła się długa rozmowa, ale oboje mimo zapewnień wzajemnych szczęścia, wzdychali i byli smutni, a pan Joachim niedoczekując się Adeli, odszedł do xiędza Herderskiego.

Nie przeczuwał on zapewne że i w Adeli wielką znajdzie zmianę i usiłował o ddalić się od niéj, znowu pochwycony myślą niebezpieczeństwa jakie mu zagrażało; jakie jéj mogło grozić od niego.

kich punktów południowo-wschodniego wybrzeża wysłanem być może. *(Neue Pr. Ztg.)*

— Czytamy w *Timesie:*

Proponowano, aby w Genewie kongres się odbywał, lecz propozycję tę odrzucono, z powodu trudnego przystępu i ostrego klimatu, jaki w obecnéj porze roku w tem mieście czuć się daje. — Przedstawiano także Akwisgran i ten zapewne będzie wybranym. Miasto bogate, wyborne ma hotele i łatwo do niego się dostać koleją żelazną rozchodzącą się w różne kierunki. Wspominano także Londyn, Berlin, Hagę, lecz sądzimy, iż stanowczo Akwisgran się utrzyma. *(Le Nord.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 23 marca. J. C. W. Arcy-xiążę Jan, powrócił w niedzielę do Gratzu. — Biskupem Nitrzańskim, mianowano biskuba Waitzen J. E. Roskowanyj, a na biskupa Waitzen katedralnego archidjakona z Fünfkirchen i radcę sekcyjnego w ministerstwie oświecenia i wyznań.— Baron Dalberg szambelan J. C. Mości i t. d., umarł w 67 roku życia swego.—Kapitan Nassauski v. Arnoldi przybył tu z Wiesbadan dla zaprowadzenia nowego ciągnionego systematu w karabinach piechoty austrjackiéj.

W Pawji zamordowano redaktora tamtejszéj prowincjonalnéj gazety, Dra Ripemonti Carpano.— W Bergamo w operze *Eliza Velazco*, śpiewano arję któréj słowa dały powód do hałaśliwych demonstracji. Z tego powodu arję opuszczono, a teatr odtąd pusty, stał się przyczyną zupełnego upadku przedsiębiorcy.—Włoscy urlopnicy mimo namowy wysłanników piemonckich, pozostali wierni sztandarom.

— Patrol austrjacki przekroczył przez nieuwagę granicę Piemoncką pod Pawją, a nie spotkawszy żołnierzy sardyńskich, spokojnie do Lombardji powrócił. Rząd sardyński wszelako miał to wziąć za pretext założenia formalnéj protestacji na ręce posła pruskiego w Turynie, w przedmiocie tego naruszenia granic. W zamian za to posłała Austrja Piemontowi żądanie wydania austrjackich dezerterów i popisowych przyjętych do wojska piemonckiego, na mocy istniejących traktatów. Czy to wszystko prawda, trudno wiedzieć. *(Neu Preus. Zeitung.)*

— Piszą z Wiednia do *Gazety Augsburskiéj:* »Armja austrjacka we Włoszech jest obecnie zupełnie uorganizowaną, i nie tylko do działania odpornego. Jeżeli wojna wybuchnie, to naśladowanym będzie systemat Napoleona Igo, Austrja przeniesie wojnę na terytorjum nieprzyjacielskie, aby nieprzyjaciel jéj wojska utrzymywał. Siła armji włoskiéj obliczoną jest na wszelkie możliwe wypadki, a terytorjum nasze ochronione będzie jak przystoi na wielkie mocarstwo, jakiem jest Austrja. Lecz nasze wybrzeża Adrjatyku nie są dostatecznie osłonione, nie mogą nas ubezpieczyć od wizyty nieprzyjaciela, który każdego czasu może zawitać ze swemi armatami. Austrja więc musi pomyśléć o armji rezerwowéj, podobno z 80000 złożonéj, któraby broniła wybrzeży austrjackich. Od tygodnia wszelkie wysyłki wojska koncentrują się na tym punkcie. *(Le Nord.)*

D A N J A.

Kopenhaga 20 marca. Gotowość wojenna i tu znajduje swoich zwolenników: pułkownik Harbon w Altonie, znowu z ostrzegającym występuje głosem. Jeżeli mamy wierzyć jego mniemaniu, to nowy duński system kadrowy z małą i wielką linjową rezerwą bynajmniéj się nie zgadza. Obawia się również braku oficerów.

— Pewien z duńskich organów w Szlezwigu, tak żartuje sobie z obawy Niemiec o wojnę: »W naszych okolicznościach, rzec można w całym niemiecko-duńskim sporze, nastąpiła przeszło od miesiąca zadziwiająca cisza. Niemieckie gabinety i organa prassy zdaje się, iż zwróciły całą swoją uwagę na południe, a o nas zapomniały. — Nawet pruskie dzienniki od kilku tygodni nic nie wspominają już o holsztyńskich i szlezwigskich historjach, ani o okropnem duńskiem prześladowaniu, o czem dawniéj codziennie zapełniały swe szpalty. Nawet raport komitetu o sprawie konstytucyjnéj, śmieszny a wyzywający, nigdzie w Niemczech wpływu nie wywarł, ani nie znalazł oddźwięku. Według wszelkiego pozoru, nie wierzą już w pokój. Długi czas próbowano, hucznem rozwinięciem niemieckiéj potęgi i zgodnością niemieckich gazet, wypędzić Francję gdzie pieprz rośnie. Wszelako mimo pacyfikacyjnych ogłoszeń *Monitora* wiadomo, iż Francja silnie się uzbraja i t. d.« *(Neue Preus. Ztg.)*

F R A N C J A.

Paryż 23 marca. Przystąpienie urzędowe Pruss i Anglji do kongressu, dziś jest powszechnie uważane jako fakt dopełniony.

Zapewniają, iż rząd francuzki aby nie ściągnąć na siebie zarzutu, iż obstając za Sardynją, pozyskuje sobie jeden głos więcéj w łonie konferencji, miał zaproponować aby również trzy xięstwa: Parmy, Modeny i Toskanji, obecnie do rady mocarstw europejskich, powołane zostały. Trudno wnioskować, o ile udzielone Piemontowi to poparcie trochę spóźnione, lecz zawsze sprawiedliwe, skomplikować lub odwlec może rozpoczęcie negocjacji, których mniéj więcéj szczęśliwe rozwiązanie zdaje się niechybne.

— Pogłoska o dymissji hr. Cavoura, znów dziś obiegała, a chociaż urzeczywistnienie jéj jest przedwczesne, musiała ona jednak na chwilę powstać w umyśle prezesa rady ministerjum sardyńskiego. Mówiono nawet o interpellacji jakąby wystósował hrab. Cavour parlament sardyński w chwili usunięcia się jego od władzy; byłby to zapewnie testament apologiczny polityki rządu piemonckiego, na którą tyle powstawano. Jedna i druga wieść są, powtarzamy, przedwczesne i równoległe do siebie.

Dziś znów mówiono, iż w przyszły wtorek zbiorą się konferencje, aby zawyrokować o podwójnym wyborze pułkownika Kuzy. Może to trochę zawcześnie, ale powszechnie utrzymują, iż więcéj nad dwa posiedzenia nie będzie potrzeba, i że sprawę się załatwi w sposób dogodny dla przeważających mocarstw.

— Czytamy w *Constitutionnelu*, jakoby w niedzielę miał się odbyć przegląd armji paryzkiéj. *(Indépendance Belge.)*

— Mylnie wskazuje *Times* Akwisgran jako miejsce przyszłe kongressu. Akwisgran nie może się uważać za miasto neutralne. Największe dotąd prawdopodobieństwo przemawia za Genewą. *(Le Nord.)*

N I E M C Y.

Monachjum 23 marca. Pierwsza izba (radców państwa) zebrała się dziś cała przeciwko jednemu głosowi (jenerała xięcia Thurn i Taxis) za wnioskiem zastrzeżeń jakie deputowani w przedmiocie nadzwyczajnych wydatków budżetowych na ordery, poselstwa i t. p., założyli. Najwyraźniéj atoli przebijała dążność, uznania nadzwyczajnych wydatków za konieczne, a zastósowania ostrzeżenia tylko na téj zasadzie, iżby pieniądze bez poprzedniego zezwolenia krajowego sejmu na nie wydane nie były. Izba deputowanych otrzymała dzisiaj, jak to na drodze telegraficznéj doniesiono. Najwyższe zawiadomienie téj treści: iż J. K. Mość nie widzi się w położeniu przyjęcia zatwierdzonego na tajném posiedzeniu adressu, ponieważ takowy, odczytany uprzednio na publicznem posiedzeniu, doszedł do wiadomości powszechnéj, i dla tego bez przyjęcia go, można mieć o nim wiadomość. Prezydent izby hr. Hegnenberg Dux, oświadczył jednak ze swéj strony, iż odczytanie adressu nastąpiło za zgodą ministerjum. Uroczyste na niedzielę postanowiono zamknięcie sejmu przedsięweźmie tylko zastępczy radca stanu Fischer, a więc ani xiążę krwi, ani prezes rady ministrów, lub inny rzeczywisty minister.

Wiesbaden 23 marca. Według krążących wieści, na odbytem dziś tajnem posiedzeniu izby deputowanych, postanowiono, że ci żołnierze, którzy obecnie w służbie pozostają, z początkiem kwietnia rozpuszczeni nie będą, ażeby w razie potrzeby kontyngens zwiększony mógł być uruchomiony.

Hannower 24 marca. Na wczorajszém posiedzeniu drugiéj izby, zdawał sprawę pan Ostermeyer z konferencji dotyczącéj rozprzestrzenienia bankohu. Izba pierwsza postanowiła prosić rządu, ażeby nie wprzód użył przeznaczonéj summy, aż pokój zapewnionym zostanie. Izba druga odrzuciła ten warunek. Teraz wnosi konferencja, ażeby się wstawić za proponowanemi uchwałami, iżby rząd przyzwolone summy, jak dalece takowe z nadwyżek pokrytemi być nie mogą, o ile można wtedy dopiero użył, kiedy pokój zapewnionym zostanie. Ostermajer robi przytem uwagę, że pieniądze nie drogą pożyczki otrzymywać należy, ale że je nadwyżką z lat zeszłych w zupełności osiągnąć można. Brenning mniema, że izba druga już dawniéj i słusznie odrzuciła postanowienie izby pierwszéj, ponieważ być może, iż pokój długie jeszcze lata pozostanie wątpliwym. Projekt konferencji jednomyślnie został przyjętym. *(N. P. Z.)*

P R U S S Y.

Berlin 25 marca. Wyszły dzisiaj numer *Ost Deutsche Post* w Wiedniu donosi, że Austrja gotową jest posłać reprezentanta na kongres, i że położyła za warunek, aby Sardynja zaprzestała

---

Na probostwie znalazł świat wielki jakiego się niespodziewał i wieczorek proszony, któremu już asystował Szambelan, pan Poroniecki i Oktaw, nie licząc miejskich urzędników i Malutkiewicza, który w kątku jakąś łacińską xiążkę wertował.

Wszyscy go otwartemi przyjęli rękami, a mąż Podkomorzanki przystąpił doń starając się okazać mu uczucie przyjacielskie. Na niego naturalnie z ciekawością największą zwróciły się oczy przybyłego, potem na Oktawa który dość smutny i pogrążony w jakichś młodzieńczych dumaniach siedział w kątku. Przerwany na chwilę wist, odciągnął znowu graczy, a pozostali rozmawiać poczęli o obojętnych przedmiotach. Szambelan który wychodził z gry, odciągnął wprzęde pana Joachima.

— Otóż patrz asindziéj co się tu u nas dzieje... nowy świat, — rzekł, — człowiek nie wie, na którą stąpić nogę. Tego przybłędy niby to męża naszéj Podkomorzanki, ja cierpiéć nie mogę i z tem się nie taję... patrz co za spojrzenie, kto wie co on robił na swiecie i czem się zabawiał... nienajlepiéj mu z oczów patrzy!...

Pan Joachim się uśmiechnął.

— Mów co chcesz, a ten przybysz dla nas wcale nie pożądany, dom Podkomorzanki, ona sama zupełnie zmieniona, smutna, zadumana, pogrążona... ja szczerze przyznaję, że się go boję. Mało mówi, a gdy się odezwie, to narzeka i szydzi, przywykły znać do biedy nie może się ze szczęściem oswoić. Fatalny nawet wpływ już wywarł na Oktawa, którego ja nie pojmuję, dzieciak pochmurniał także, chodzi z głową zwieszoną.

— Kochany Szambelanie, czy się tylko nie uprzedzasz przeciwko niemu?

— No! no! sam osądzisz!

Wielica mało mógł jednak wnioskować z pierwszego zbliżenia, ale nie uszło jego oka to, że Poroniecki zupełnie obcy zwykłemu spokojnemu towarzystwu, przyzwyczajony do innéj klassy społeczeństwa, z ciężkością się w nowem kole obracał. Zdawało się jakby się obawiał wszystkich i niedowierzał otaczającym, a mowa jego często przechodziła w słowa ostre i szyderstwa niespodziane. — Xiądz Herderski który już bliżéj się z nim poznał, nieustannie go powagą swoją miarkował i na właściwszą sprowadzał drogę. — Z przeszłości pozostała szorstkość jakaś, czyniła Porونieckiego trudnym w towarzystwie człowiekiem.

— Biedna Podkomorzanka! — rzekł w duchu przybyły, — i dla niéj resztki życia są pokutą za przeszłość, a oczekiwane szczęście może się stać ciężarem!

Po chwili skinąwszy na Oktawa, który tu nie miał zajęcia, Wielica wyszedł z nim razem.

— Coś i ty mi, — rzekł do niego kierując się przez rynek do uliczki swojéj — nie najlepiéj wyglądasz, posmutniałeś, zdziczałeś, co ci jest, mów mi szczerze.

— Ale nic, — odparł młody chłopak, — może mimowolnie czuję zbliżanie się chwili odjazdu, a zawsze mi ciężko opuszczać Kaniowce.

— Poznałeś bliżéj Poronieckiego?

— Jestem z nim bardzo dobrze, — odpowiedział Oktaw.

— Mogę cię spytać jak go znajdujesz.

— A będęż ja miał odwagę sądzić o człowieku po niewielkiéj liczbie godzin jaką z nim dotąd spędziłem.

— Nie pytam się o sąd, ale o wrażenie twoje?

nadzwyczajnych uzbrojeń, a kongres zebrał się na zasadzie Akwizgrańskiego protokółu z d. 15 listopada 1818 roku. Miejsce kongressu nieoznaczone. Tym sposobem wszystkie już mocarstwa zgodziły się na kongres. (*Neue Pr. Ztg.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 20 marca. Mówiliśmy już o protestacji podpisanéj we Florencji przeciwko zależności prawie feodalnéj Toskanji od Austrji. Protestacja ta przybrała formę broszurki, w któréj znajdujemy podpisy hrabiego Ricasoli, Peruzzi, adwokatów Corsi, Cempini, Celestyna Bianchi i t. d. Widziemy więc, że nie są to nazwiska *czerwonych* lub mazzynistów. Nie ochroniło to jednak ani broszury, ani jéj wydawcy Barbery. Wiadomo jak sobie w tym względzie postąpiono.

W Medjolanie spodziewano się, iż pamiątka z r. 1848 nie obejdzie się bez oznak życia politycznego. Jakoż miała miejsce liczna, lecz nader poważna processja w pośród szeregu żołnierzy, którzy przebiegali ulice. Aresztowano tylko siedm osób. Ale nad to wszystko ważniejszą jest wiadomość, że kursują listy, a nawet na murach są przylepiane afisze wzbraniające płacenia podatków. Nie jest to wprawdzie nowa manifestacja, lecz w obec dzisiejszego przesilenia finansowego, ważne mieć może następstwa.

— Dzienniki podają, iż od nia 10go b. m. przybyło 1529 ochotników, co czyni prawie 200 na dzień. Gdy biuro zaciągowe w Cuneo, okazało się z powodu nader licznych zgłaszań niedostateczne, założono drugie w Savigliam. Mer turyński zbiera składkę na korzyść ochotników, w moc prawa z dnia 27 lutego.

— Między różnemi pogłoskami obiega i ta, że w dniu 25 b. m. dywizja francuzka złączy się z wojskiem sardyńskiem. Zapewniano także, że hrabia Cavour miał zażądać władzy nadzwyczajnéj. Trudno temu wierzyć, bo na cóż mu dyktatura legalna, gdy posiada moralną, a która jest zaszczytniejszą dla kraju i dla niego samego. (*Le Nord.*)

Literatura Perjodyczna.

W *Gazecie Warszawskiéj* autor pod znaczkiem 3, zwraca uwagę na brak delikatności tych którzy lubią pożyczać xiążki, a nie troszczą się wcale o ich oddanie; popieramy zupełnie słuszną tę uwagę, dodając że przez takie lekceważenie xiążek obcych, wieleż to dzieł szacownych i rzadkich stało się zupełnie bezużytecznemi i bez wartości, przez zagubienie, przy pożyczaniu jednego lub paru środkowych tomów.

Kurjer donosi, że professor Kleciński w Wiedniu wynalazł nową kompozycję atramentu, po któréj pismo nie daje się ani podskrobać, ani też zniszczyć chemicznie. Wynalazek ten zasadza się na wydobyciu węglorodu z włókien papieru.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Celiński Konstanty ob. z Paprotni nr 625. — Lasocki Roman oby. z Sielunia nr 625. — Łempicki Felix oby. z Nowéj Wsi nr 476. — Nakwaski Bolesław oby. ob. z Małéj Wsi nr 414. — Potocki Adam ob. z Białéj Cerkwi nr 414.—Rutkowski Ignacy ob. z Szpetala nr 586.—Bogdziński Stanisław urzędnik austrjacki z Krakowa nr 1556. — Coitlier Juljusz urzędnik francuzki z Paryża nr 634.—Pfejffer Juljusz entreprener teatrów prowincjonalnych z Krakowa nr 601. — Pusłowski Wład. ob. z Paryża nr 1265. — hr. Renard rzeczywisty tajny radca pruski i Rymułtowski Polidor szambelan dworu pruskiego z Berlina nr 414.—Van-Loo August sekretarz legacji belgijskiéj przy dworze CESARSKO-Rosyjskim z Bruxelli nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Gołuchowski Józef ob. do Święcic.—Skrzyński Cyprjan ob. do Załusk.—Waga Felix ob. do Grabowa.—Helbich Adam agronom do Wrocławia. — Lessel Stanisław agronom do Prus.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Szlachectwo duszy.*

— Zdaje mi się złamaną i biedną istotą dla któréj mało co pozostało na ziemi; długie cierpienie zabiło w nim władzę używania nawet maluczkich przyjemności powszednich. Tak przywykł do gorączki i nieszczęścia, że w spokoju zdaje się ich szukać, wyglądać, przeczuwać...

— Ale dziś błogi wpływ Podkomorzanki, rzekł pan Joachim.

— Należałoby się spodziewać, — dodał Oktaw. — Zresztą dusza poczciwa, serce dobre, ale wystaw pan sobie więźnia, któryby po dwudziestu latach męczarni powrócił do spokojnéj strzechy z któréj go wyrwano; zawsze na jego rękach zostanie blizna od kajdan, na czole marszczka od troski.

— A Podkomorzanka?

— Ona pracuje nad jego szczęściem, a o swojem nie myśli, — Adela i on, to dwa życia jéj cele. Obie kobiety z tem większą troskliwością obchodzą się z nim, że nagrodzić by mu chciały co w przeszłości przebolał... ale...

— Mów otwarcie.

— Nie wątpisz pan, że szanuję wysoce człowieka który godnie cierpieć umiał, a dla mnie jest przyjazny i serdeczny, ale nie mogę dziś powiedziéć by to nowe stadło po latach tylu rozłąki, miało tem być czem by się stało może pracując na harmonją umysłową i serdeczną... Podkomorzanka i jéj mąż cale odmienne mają obyczaje, pojęcia, formy, a Poroniecki zawsze się wydaje upiorem z innego świata.

— Inaczéj też być nie mogło, — odezwał się Wielica.

Oktaw chciał mówić coś jeszcze, ale zamilkł postrzegłszy się w porę że nie swoją by był wygadał tajemnicę. O owem bowiem marzeniu skarbu zakopanego w ruinach klasztoru, jemu się tylko jednemu zwierzył Poroniecki, a nawet w chwili rozpoczęcia nowéj życia epoki, myśl dobycia jezuickiego lochu nie opuszczała go i niepokoiła.

— A panna Adela? — zapytał Joachim spoglądając na Oktawa.

— Zawsze tak cudna i anielska istota jakąś ją pan tu widział wprzódy, zawsze taż sama. Zbliżenie się do niéj, poznanie bliższe nie ujmuje, powiększa dla niéj szacunek i uwielbienie.

— Daleko już w nich zaszedłeś? — spytał przybyły wesoło.

— Ja? powiększyć się nie mogło co odrazu było największe. — odpowiedział Oktaw spuszczając oczy. — Aniołów się nie poznaje one się objawiają odrazu.

VIII.

Zbliżając się do dworku Żelizów, rozstali się z sobą przechadzający, a Oktaw zamiast powrócić do domu, powlókł się zatopiony w myślach znowu ku murom jezuickim zwykłéj swojéj przechadzce.

Wieczór jesienny cichy był i majestatyczny, liść suchy z drzew opadły szeleściał już pod nogami, a dymy miasteczka i wonie pól zżętych swobodnemi strumieniami płynęły w powietrzu. Gdzieniegdzie wśród pożółkłéj trawy wykwitał obałamucony ciepłem kwiatek nieostrożny w drugą uwierzywszy wiosnę; na drzewach zważonych lekkim mrozem zielone liście okrywały się najrozmaitszemi barwami kolorującemi malowniczo lasy oddalone. W ruinach pusto było i cicho, świegotały tylko wróble i stado kawek z krzykiem obsiadało kopułę kaplicy na któréj obrały sobie siedlisko.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 17 (29) Marca 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*